

The image is a stylized illustration of a building facade. It features a dark blue background with white and orange grid patterns representing windows. A silhouette of a person is visible in one of the windows. The text 'MARNI MANN' is written in orange, and 'NA JEDNĄ NOC' is written in white. Below the main text, there is a white banner with the text 'SPADKOBIERCY SPADE HOTEL #1'. At the bottom, there are two dark blue doors with orange handles. In the bottom right corner, there is a small logo for 'edito red'.

MARNI MANN

NA JEDNĄ NOC

SPADKOBIERCY SPADE HOTEL #1

edito
red

Tytuł oryginału: The Playboy (Spade Hotel Series #1)

Tłumaczenie: Paulina Więcek

ISBN: 978-83-289-1897-9

Copyright © 2023 by Marni Mann

All rights reserved.

Polish edition copyright © 2025 by Helion S.A.

All rights reserved. No part of this book may be reproduced or transmitted in any form or by any means, electronic or mechanical, including photocopying, recording or by any information storage retrieval system, without permission from the Publisher.

Wszelkie prawa zastrzeżone. Nieautoryzowane rozpowszechnianie całości lub fragmentu niniejszej publikacji w jakiegokolwiek postaci jest zabronione. Wykonywanie kopii metodą kserograficzną, fotograficzną, a także kopiowanie książki na nośniku filmowym, magnetycznym lub innym powoduje naruszenie praw autorskich niniejszej publikacji.

Wszystkie znaki występujące w tekście są zastrzeżonymi znakami firmowymi bądź towarowymi ich właścicieli.

Niniejszy utwór jest fikcją literacką. Wszelkie podobieństwo do prawdziwych postaci — żyjących obecnie lub w przeszłości — oraz do rzeczywistych zdarzeń losowych, miejsc czy przedsięwzięć jest czysto przypadkowe.

Drogi Czytelniku!

Jeżeli chcesz ocenić tę książkę, zajrzyj pod adres

<https://editio.pl/user/opinie/najsh1>

Możesz tam wpisać swoje uwagi, spostrzeżenia, recenzję.

Helion S.A.

ul. Kościuszki 1c, 44-100 Gliwice

tel. 32 230 98 63

e-mail: editio@editio.pl

WWW: <https://editio.pl> (księgarnia internetowa, katalog książek)

Printed in Poland.

- Kup książkę
- Poleć książkę
- Oceń książkę

- Księgarnia internetowa
- Lubię to! » Nasza społeczność

ROZDZIAŁ 2.

Brooklyn

Nie wiem, jakim cudem zrobił się tu aż taki bałagan – pomyślałam, stojąc przed kuchennym zlewem i napełniając szklanke wodą. W trakcie przyglądałam się dosłownie wychodzącym z niego brudnym naczyniom.

Tyle że tak naprawdę wiedziałam, dlaczego tak było.

Stan tej kuchni – nie, raczej całego naszego domu – był bezpośrednim skutkiem mieszkania tu trójki kobiet pracujących na różnej zmianie, które dzieliły ze sobą małą willę, praktycznie rzecz biorąc, nadającą się do wynajmu przez jedną osobę.

Odkąd cztery lata temu podpisałyśmy umowę najmu, byłyśmy zde-terminowane – jak na kobiety Bray przystało – by te trochę ponad 60 metrów kwadratowych nam wystarczyło.

Poza tym na żadne inne miejsce na południowym wybrzeżu Kauai zwyczajnie nie było nas stać. Każdego miesiąca z trudem opłacałyśmy rachunki.

Dlaczego Hawaje musiały być takie drogie?

Pociągnęłam właśnie pierwszy łyk wody, gdy usłyszałam jakiś ruch w salonie. Szelest pościeli, a po chwili dźwięk kroków. Wpatrywałam się w drzwi, zastanawiając się, która z moich siostr zaraz przez nie przejdzie. Czułam się winna, że którąś obudziłam, mimo że zawsze tak się starałam być cicho, gdy wracałam z klubu. Kuchnia i łazienka stanowiły jedyne pomieszczenia oddzielone od salonu (pełniącego też

funkcję naszej wspólnej sypialni), dlatego musiałam poczekać, aż wyjdzie zza rogu, żeby zobaczyć, kto to.

Gdy tylko moim oczom ukazało się gniazdo ciemnobrązowych loczków, znowu napiłam się wody. Pozostawało czekać na tabun pytań, które już za chwilę miały zacząć wypływać z ust Jesse. Zawsze była ciekawska. Clementine, najstarsza z nas, robiła nam za matkę.

Jess przyjrzała mi się od stóp do głów, gdy tak stałam przy zlewie, po czym w ciszy podeszła do lodówki i wyjęła z niej opakowanie na wynos. Następnie podniosła pokrywkę i wsadziła do ust zimną frytkę.

– Jak było w klubie? – zapytała, przeżuwając.

Wyciągnęła styropianowe pudełko w moją stronę, a ja wzięłam sobie dwie frytki z końcówkami już zamoczonymi w keczupie, który ktoś wcześniej na nie wycisnął.

– Fajnie.

– *Fajnie?*

Ziemniak był ekstremalnie wysuszony i stwardniały od zimna. Środek nabrał glutowatej konsystencji, która zmusiła mnie do ponownego napełnienia szklanki wodą.

– Dlatego chodzę tam dwa razy w tygodniu. Żeby się fajnie bawić.

Nigdy za bardzo nie rozmawialiśmy o tych moich wyjściach. Obie pracowały do późna, ale zawsze już spały, gdy wracałam do domu, a że ja z kolei wychodziłam do pracy, zanim wstały rano, toteż gdy w końcu dochodziło do naszego spotkania, miałyśmy już inne, ważniejsze tematy do rozmów.

– Nadal nie czaję, po co tam chodzisz – stwierdziła, ścierając sobie kroplę keczupu z wargi. – Nie ma to dla mnie sensu.

Zakręciłam kran i odwróciłam się do niej twarzą.

– Czego w tym nie czaisz?

– Po co chodzisz tam sama – wyjaśniła. – Gdybyś wybrała dzień, gdy mamy wolne, poszłybyśmy z tobą. Dlaczego celowo chodzisz tam w dni, gdy nie możemy ci towarzyszyć?

Nie mogłam oczekiwać, że to zrozumieją. Nic nigdy nie robiły same.

Nawet pracowały w jednej restauracji.

A gdy postanowiłam działać na własną rękę i znalazłam pracę gdzie indziej, były bardzo niezadowolone z tego faktu.

Choć byłam najmłodsza, byłam też najbardziej niezależna. Nigdy nie wpasowywałam się w stereotypowe cechy trzeciego dziecka. Zachowywałam się bardziej jak jedynaczka.

I często doprowadzałam tym swoje siostry do szału. Na przykład dzisiaj.

Sięgnęłam do pudełka na wynos i tym razem wyciągnęłam z niego kawałek burgera. Ściągnęłam miękką, rozmokłą bułkę i dosłownie pochłonęłam mięso.

– Każda z nas ma jakąś swoją rzecz, Jess – przypominałam. – Ty surfujesz. Clementine biega. Ja tańczę.

– Ale ty robisz to sama. To ta część mnie niepokoi. – Gdy potrząsnęła głową, loczki wpadły jej do oczu. Nie przejmowała się zakładaniem ich na nowo za uszy. Ten ruch sprawił, że poczułam morską, słoną bryzę. Ten zapach zawsze jej towarzyszył, nieważne, ile razy wzięła prysznic. – Do klubów chodzi się razem z innymi dziewczynami. Jest tyle rzeczy, na jakie trzeba tam uważać. Drinki...

– Nie piję tam – przerwałam jej.

Odgryzła kawałek nuggetsa.

– Taniec...

– Czekam, aż zwolni się jakaś scena, i nie schodzę z niej, dopóki nie zbieram się do domu.

Ta noc była wyjątkiem od reguły.

Tej nocy... złamałam wszystkie swoje zasady.

Na samą myśl przeszła przeze mnie fala dreszczy.

Fala, która sprawiła, że trudniej mi się oddychało.

Fala, która zostawiła za sobą gęsią skórkę, którą Jesse z łatwością by dostrzegła na moim praktycznie nagim ciele, gdyby tylko bliżej się przyjrzała.

– No dobra – jęknęła. – A co z parkingiem? Wiesz, jak często kobiety zostają napadnięte... albo gorzej... w drodze do swojego auta?

– Jest dobrze oświetlony – skontrowałam, po czym chwyciłam ją za ramię w próbie uspokojenia jej. Chciałam już zmienić temat. – Zapewniam cię, że uważam.

Zmrużyła otoczone czernią oczy. Widać nie zwracała sobie głowy zmyciem makijażu przed pójściem do łóżka.

– No chyba że... – tu przechyliła głowę, analizując moje spojrzenie – z kimś się tam spotykasz. Więc tak naprawdę nie jesteś tam sama. Po prostu nie chcesz nam go jeszcze przedstawić. – Sapnęła. – To o to chodzi, prawda?

– Ha! Nie. Nie jesteś nawet blisko – prychnęłam, kradnąc ostatni kawałek kurczaka. – Obie dobrze wiemy, że nie szukam związku. W ogóle mnie takie rzeczy nie interesują.

– Ale ta sukienka... – zauważyła. Chwyciła mnie za talię, a drugą dłonią przejechała po materiale, żeby dobitnie pokazać, jak jest dopasowany. – To najseksowniejsza rzecz, jaką masz.

Tak się złożyło, że była to też jedyna sukienka, jaką miałam.

Chodziłam w niej do klubu, bo najwygodniej się w niej tańczyło. Bawełna nie ograniczała moich ruchów w sposób, w jaki robiłyby to spodenki czy jeansy.

– Okej, masz rację, może to tworzyć mylne wrażenie, ale nie wydaje ci się, że gdybym próbowała zaimponować jakiemuś kolesiowi, to trochę bardziej bym się przyłożyła do fryzury lub makijażu?

Zanim wyszłam do klubu, na szybko przeczesalam loki, przejechałam raz maszczką po rzęsach i nałożyłam cienką warstwę błyszczczyka. Tyle.

Po większości z tego, jeśli nie po wszystkim, nie było już śladu.

Przez to, jak się pocę, gdy tańczę.

I przez *niego*.

Wróciło mrowienie. Czulałam je w mięśniach jeszcze mocniej niż wcześniej.

Do cholery, co za zaćmienie mózgu dzisiaj zaliczyłam?

Nieprzyzwoicie przystojnego nieznanego – oto co zaliczyłam.

Odkąd dostrzegłam go w strefie dla VIP-ów, nie mogłam mu się oprzeć. Miał najatrakcyjniejsze oczy świata. Ich zieleń przypominała migoczący szmaragd. Przytrzymał mnie tym spojrzeniem w miejscu i nie chciał wypuścić. Ciemne włosy w kolorze kawy były krótkie, poza przodem, który potraktował żelem. Do tego aż zbyt prostokątna szczęka pokryta grubą, ale zadbaną brodą. Seksowne, pełne wargi. Usta, które mnie pochłonęły od momentu, gdy spotkały się z moimi; które sprawiły, że poczułam iskrę w każdym mięśniu, we wszystkich kościach... cholera, nawet we krwi.

No i to ciało. O Panie, to ciało było z innego świata. Napięte mięśnie pęczniały, tak wyraźnie zarysowane, że wyglądał, jakby wykuto go z głazu.

Jego dłonie były tak wielkie, że pokrywały mnie niczym kocyk, a gdy trzymał mnie w ramionach, czułam się lekka jak piórko.

Nigdy wcześniej się tak nie czułam.

A ten kutas... *o Boże.*

Ta długość. Ten obwód.

Siła, z jaką mnie pieprzył.

Na to wspomnienie znowu zrobiłam się mokra.

Nie mogłam jednak tego po sobie pokazać, bo Jess właśnie analizowała makijaż, który uchował się jeszcze na mojej twarzy. Lustrowała mnie z uwagą, żując frytki. Jakby próbowała połączyć kropki, które przed nią ukrywałam.

– Przyznaję, pewnie trochę bardziej byś się postarała – powiedziała w końcu. Chwyliła za butelkę keczupu i wycisnęła go jeszcze trochę do wnętrza pudełka. Potem wróciła do mnie wzrokiem. – Ale jest coś, czego mi nie mówisz. I dowiem się co.

Miała rację; nie zdradziłam im innego powodu, dla którego chodziłam sama do klubu. Taniec był tego dużą częścią. Uwielbiałam to robić.

Ale chodziło o coś jeszcze.

Spodziewała się jakiejś wielkiej tajemnicy, a prawda była przyziemna.

Chodziło o stres. To właśnie to uczucie – ten ucisk w klatce, jego destrukcyjna, nieustanna obecność – było powodem, dla którego tam chodziłam.

I dla którego robiłam to sama.

Gdy stałam na tamtej scenie, nie musiałam odpowiadać na żadne pytania, myśleć o swoich obowiązkach czy skupiać się na czymkolwiek poza tańcem i pulsowaniem muzyki w moim ciele.

– I czymkolwiek to jest... to, co przed nami ukrywasz... bardzo się przez to martwię – powiedziała Clementine z salonu-sypialni.

Nie zdziwiło mnie, że nas usłyszała.

Przewróciłam oczami, przepłukując zęby trzymaną w ustach wodą.

Nasza najstarsza siostra dołączyła do nas w kuchni. Przejeżdżała dłońmi przez ścięte na chłopaka włosy, obecnie w kolorze platynowy blond. Sterczały we wszystkie strony; albo od poduszki, na której spała, albo od sposobu, w jaki za nie teraz ciągnęła. Clem traktowała swoje włosy jak ścianę, której odcień nieustannie zmieniała. Przez lata na jej głowie znalazły się już wszystkie barwy tęczy. Ostatnio zaczęła też eksperymentować z długością i kształtem. Każda fryzura była jej autorskim projektem.

Wiedziałam, że zamierzały mnie teraz wspólnie przesłuchiwać, dlatego podciągnęłam się na jedyny niezaśmiecony fragment blatu, usiadłam na nim i postawiłam szklanę z wodą między swoimi nogami. Musiałam szybko zapanować nad sytuacją.

Jeśli nie ugaszę teraz tego pożaru, rozprzestrzeni się.

I to szybko.

Zbyt dobrze znałam swoje siostry.

– Słuchajcie – zaczęłam. – Nie macie powodu do zmartwień. Po prostu idę tam, tańczę przez parę godzin i wracam do domu.

Pomieszczenie było małe, a całą pozostałą przestrzeń, jakiej nie zajmowały nasze ciała, wypełniały osobowości moich sióstr. I to dosłownie każdy jej zakamarek.

– To tyle. Naprawdę – próbowałam z nimi rezonować.

Chodziłam do tego klubu od kilku miesięcy. Nie rozumiałam, dlaczego nagle robiły z tego taką wielką sprawę.

– Zeszłej nocy jedna z kelnerek z naszej restauracji została wykorzystana seksualnie. Była w tym barze blisko lotniska Lihue. Wiesz, o którym mówię. – Zaczekała, aż potwierdzę skinieniem głowy. – Zapomniałam ci o tym wcześniej powiedzieć. A teraz znowu poszłaś do tego klubu. I poszłaś tam sama. *Znowu*.

Więc to o to chodziło Jess, gdy wspominała o napaściach... „albo gorzej”.

– Najbardziej martwi nas to, że chodzisz tam sama – dodała Clem.

– A ja kocham to w tym najbardziej – wyszeptalam.

Clem zjadła ostatnią frytkę Jess, po czym stanęła bezpośrednio przede mną i położyła mi dłonie na udach.

– Co się dzieje, Malutka?

Miałam tę ksywkę od narodzin; byłam wcześniakiem.

– Hmm, zastanówmy się – westchnęłam. – Za dwa miesiące kończę studia. – Próbowałam napęlić płuca powietrzem, ale już w tym momencie miałam wrażenie, że dotarłam do ich limitu. Były ściśnięte. Zalała mnie fala niepokoju, gdy zaczęłam wyliczać w głowie wszystkie rzeczy, które musiałam wcześniej zrobić. – Czeka mnie lawina projektów, prac na zaliczenie i testów. Muszę się ze wszystkim wyrobić do końca semestru i zacząć naukę do sesji, która mnie na pewno przeora. Rodzice przylecą na rozdanie dyplomów, więc dom musi zostać wysprzątnany i odgracony, żeby mieli gdzie spać. – Tu spiorunowałam je wzrokiem, żeby miały świadomość, że z tą częścią będą musiały mi pomóc. – A gdy tylko to wszystko dobiegnie końca, będę musiała zacząć szukać pracy.

Ciemne brwi Jess powędrowały do góry.

– Nie zamierzasz dalej pracować w...

– Nie – urwałam.

Ta kwestia zżerała mnie od środka, i to za pomocą godnych wampirów kłów.

Jess odłożyła puste opakowanie na czubek sterty ze śmieciami (balansowało na pudełku po płatkach śniadaniowych, które w każdej chwili mogło spaść; worek był już przepełniony i dawno powinien zostać wyniesiony do kontenera przed budynkiem).

– Myślałam, że planujesz aplikować na inne stanowisko? – kontynuowała temat. – Albo postarać się o awans?

Moja praca.

Trzydzieści godzin tygodniowo i każda zniechęcona. Nie dlatego, że moje obowiązki były okropne, tylko dlatego, że firma, która mnie zatrudniała, nie traktowała mnie poważnie. Ich zdaniem byłam jedynie dwudziestodwuletnią studentką, czyli kimś, kto nie miał żadnego doświadczenia w żadnej sferze życia, więc co ja niby mogłam wiedzieć?

– Aplikowałam już na inne stanowiska wewnątrz firmy i to wiele razy. Za każdym razem jestem ignorowana. Dlatego zostawiam to za sobą. Jebać ich.

– To czemu nie odejdziesz już teraz? – zasugerowała Clem. – Daj sobie trochę na luz przed końcem studiów i doprowadź wszystko do końca. Dzięki temu nie będziesz taka przytłoczona.

Siostra owinęła sobie kosmyk moich włosów wokół palca, po czym zrobiła to samo po drugiej stronie głowy, a następnie pociągnęła za końcówki loczków, jakby chciała sprawdzić, czy były tej samej długości.

– To da ci o wiele więcej czasu na skupienie się na nauce. A gdy to już będziesz miała z głowy, będziesz mogła zacząć rozsyłać CV – ciągnęła.

Moje siostry specjalizowały się w zadawaniu pytań (Jess) oraz ogólnej nadopiekuńczości (Clem), a do tego dążyły do stania się zawodowymi Ciotkami Dobra Rada.

Ale ja nie szukałam dobrych rad.

Poza tym żadna z nich nie wiedziała, jak to jest być w mojej sytuacji. Po liceum od razu zaczęły pracować, znajdując sobie jakąś robotę na Big Island, a gdy tylko skończyłam 18 lat, nasza trójka wyprowadziła się z rodzinnego domu i przeprowadziła na Kauai. Myślały, że zarobią tu więcej pieniędzy. Natychmiast zarejestrowałam się na program online studiów licencjackich na Uniwersytecie Hawajskim i wypełniłam każdy semestr maksymalną ilością zajęć, a latem zaliczałam jeszcze dodatkowe, żeby móc skończyć studia w cztery lata. Specjalizowałam się w biznesie, a jako drugi fakultet studiowałam zarządzanie finansami.

Miałam konkretny cel.

I nie zamierzałam się zatrzymywać, dopóki go nie osiągnę.

Ale pomysł mojej siostry był absolutnie absurdalny.

Jak niby miałam żyć? Z czego opłacić rachunki?

Nie miałam przecież żadnych oszczędności.

– Nie ma takiej opcji – poinformowałam. – Mam do opłacenia jedną trzecią czynszu, auto, media, no i serio kocham jedzenie, więc nie bardzo dam radę przejść przez dwa miesiące bez tego.

Nie wspomniałam o debecie na karcie kredytowej ani o kredycie studenckim, który będę musiała zacząć spłacać, gdy tylko otrzymam dyplom.

Nazbierało się tego.

Ugh.

Ześlizgnęłam się z blatu i precyzyjnie między siostrami, żeby zanurkować w lodówce. Znalazłam w niej butelkę wódki, którą trzymaliśmy na te rzadkie okazje, gdy wszystkie byłyśmy w domu, żeby Jess mogła nam zrobić swoje słynne lemoniady z prądem. Szybko wypiliśmy resztę wody i nalałam sobie parę kieliszków do szklanki, po czym od razu przyłożyłam ją do ust. Alkohol palił, gdy spływał w dół przełyku.

Czułam na sobie spojrzenia sióstr.

Czułam, jak mnie osądzały.

I pewnie wymyślały też już dla mnie alternatywne rozwiązania.

– Możemy spróbować ci pomagać przez te dwa miesiące – zaczęła Clementine. – Pokryłybyśmy część twojego czynszu i...

– Nie – ucięłam. Nie minęła nawet minuta, a już weszły w tryb ratowania Brooklyn z opałów. – Nie zrobicie tego. Nigdy nie przyjmowałam jałmużny i nie zamierzam nagle zacząć. Poradzę sobie.

Po prostu musiałam dalej chodzić do tego klubu dwa razy w tygodniu, żeby się zresetować. Gdyby nie ta chwila wytchnienia, znajdowałabym się teraz w naprawdę mrocznym miejscu.

Ale na powtórkę dzisiejszej nocy też nie mogłam sobie pozwolić.

Co prawda była to najlepsza ucieczka w moim życiu... przeniosła mój umysł w stan erotycznego spokoju dzięki dłoniom, które przysparzały mi o jęki, językowi, który wylizywał mnie, dopóki nie zaczęłam krzyczeć, i ciału, które perfekcyjnie zdominowało moje... ale nie było mi tak łatwo na takie rozproszenia.

Faceci to same kłopoty.

Trzeba było na nich poświęcić dużo czasu, uwagi i kasy, a ostatecznie na ogół i tak zostawało się ze złamanym sercem.

Nie zamierzałam się w to znowu pakować. Nie, gdy i tak już tonęłam.

A to oznaczało zero związków. Nawet takich opierających się na seksie bez zobowiązań.

Nie chciałam, żeby mnie kusilo, dlatego nie dałam mu swojego numeru.

Wspomnienie tego pięknego mężczyzny musiało zniknąć po tej nocy; tak samo jak myśl o tym, że przeżyłam przygodę na jedną noc, czego nigdy wcześniej nie zrobiłam.

Nie ma jednak mowy, żebym opowiedziała tym wścibskim typiarom o tym, co zaszło w tamtym party busie. Na pewno byłyby dumne, że opuściłam trochę gardę – w końcu wcale nie były jakimiś przeciwniczkami mężczyzn – ale złałyby mi dupę za to, że uprawiałam seks z gościem, którego imienia nawet nie znałam, i wyszłam z nim z klubu, mimo że przecież z łatwością mógłby mnie skrzywdzić.

Może oszalałam?

Nie miałam czasu na myślenie o tym. Potrzebowałam, żeby moje siostry wróciły już do łóżka, żeby móc dokończyć pracę na zaliczenie, którą musiałam złożyć do dziewiątej rano. Nie mogłam wcześniej pójść spać, bo o szóstej musiałam już być w pracy.

– To co możemy zrobić? – zapytała Jess. – Skoro nie chcesz pieniędzy, to pozwól nam chociaż posprzątać cały dom. Może mogłybyśmy też ci pomóc z jakimś projektem na studia czy coś.

Przesunęłam kciukiem po krawędzi szklanki.

– Robicie już bardzo dużo. Cieszę się, że was mam.

– No wiem, jesteście wspaniałe – zażartowała Clem. – Ale chcemy pomóc. Proszę, pozwól nam.

– Zastanowię się – skłamałam.

Wszystkie miałyśmy już aż za dużo na głowach i żadna nie potrzebowała jeszcze więcej pracy czy zobowiązań.

Clem mocno mnie przytuliła, robiąc to z siłą, którą odziedziczyła po mamie.

– Zbieraj się do łóżka. Masz pracę za...

– Mniej niż cztery godziny – westchnęłam. – Zaraz idę, tylko muszę dokończyć zadanie.

– *Ach*, cholera – jęknęła Jess. – Coś się stało z twoim komputerem.

Odsunęłam się od Clem. Twarz Jess była pełna wyrzutów sumienia.

– Jak to?

– Gdy wróciłam z pracy, musiałam opłacić parę rachunków, więc skorzystałam z twojego laptopa – zaczęła, po czym sięgnęła po moją szklankę i opróżniła to, co w niej zostało.

Mój laptop był jedynym, jaki posiadałyśmy. Siostry ciągle go używały, z czym nie miałam żadnego problemu.

Ale gdy poczucie winy w jej oczach tylko się pogłębiło, coś mi mówiło, że odtąd będę miała z tym problem.

– Światelko od baterii migało – kontynuowała – a ja nie wiedziałam, gdzie jest wtyczka, więc odsunęłam krzesło, żeby wstać od biurka i jej poszukać. Nie wiedziałam, że kabel był pod krzesłem. Drewniana noga wyładowała na nim i... się urwał.

Serce mi stanęło. Gardło ścisnęło się tak bardzo, że niemal zaświzczałam, gdy spróbowałam wziąć oddech.

– Co ty do mnie mówisz, Jess?

– Że padła ci bateria i nie masz jak jej naładować. Gdy to się stało, było już za późno, żeby pójść do sklepu, więc planowałam kupić ci nowy zasilacz rano – wyjaśniła.

Bez zasilacza nie mogłam dokończyć swojej pracy, zwłaszcza jeśli chodzi o dodanie przypisów i specjalnego formatowania, czego wymagał prowadzący zajęcia. W przeciwnym wypadku próbowałabym ją napisać na telefonie.

Poza chwilą wytchnienia mój komputer był jedyną rzeczą, jakiej potrzebowałam tej nocy.

Głowa opadła mi do tyłu, a powieki mocno się zacisnęły.

– *Kurrrwa mać.*

– Tak bardzo cię przepraszam, Brooklyn. – Głos Jess był pełny emocji. – Okropnie się czuję. Nie zrobiłam tego celowo. Przysięgam, że to był wypadek.

– Wiem.

– Wstanę jak najwcześniej, żeby ci to kupić – obiecała.

Zniżyłam podbródek, żeby móc na nią spojrzeć.

– To bez znaczenia. Wtedy będę już w pracy, a nie mogę tam pisać.

– Zadzwoń, że jesteś chora – zaproponowała Clem.

Tego też nie mogłam zrobić; byłam już spóźniona z opłatami za samochód. Potrzebowałam jutrzejszych godzinówek tak samo bardzo jak kabla od laptopa.

– To nic. – Usiłowałam przełknąć gulę w gardle. – Jakoś to ogarnę.

Kolejne kłamstwo, ale nie chciałam, żeby Jess czuła się jeszcze gorzej.

Ścisnęła mnie za dłoni.

– Proszę, nie gniewaj się na mnie. Naprawię to. Zrobię wszystko.

Objęłam ją i przytuliłam.

– Nie gniewam się.

Potem odsunęłam się i zwróciłam do obu sióstr:

– Ale teraz to już naprawdę muszę się trochę pouczyć. – Skinęłam w stronę naszego pokoju. – Idźcie.

Clem zwichrzyła mi włosy na czubku głowy.

– Postaraj się nie siedzieć do późna. Cztery godziny to za mało snu.

Nic nie odpowiedziałam. Nasłuchiwałam dźwięków towarzyszących ich układaniu się w łózkach.

Potem wyjęłam telefon, który zostawiłam w samochodzie, gdy tańczyłam w klubie, a teraz był wciśnięty w stanik. Otworzyłam aplikację z pocztą i napisałam e-maila do swojego profesora, wyjaśniając sytuację.

Miałam nadzieję, że wybaczy mi to opóźnienie. W najgorszym wypadku skończę z oceną niedostateczną.

Obecnie miałam najwyższą możliwą.

Dokończyłam swoje błagania i kliknęłam „Wyślij”.

Przeglądałam właśnie resztę wiadomości, gdy nadeszła odpowiedź.

Od: dr hab. Lilo Akana

Do: Brooklyn Bray

Temat: Nieobecność (Re: praca na zaliczenie, deadline)

Szanowni Państwo,

nie będzie mnie do następnej środy. W czasie tej nieobecności nie będę sprawdzał poczty, więc nie spodziewajcie się odpowiedzi wcześniej niż w czwartek. Jeśli sprawa jest pilna, proszę, zgłóście się do sekretarki naszego wydziału. Poniżej zamieszczam kontakt do niej. Jeśli sprawa dotyczy zaliczeń, wszelkie egzaminy i prace mają być złożone w terminie. Bez wyjątków, chyba że to nagły przypadek. Medyczny. Przekroczenie terminu będzie skutkowało oceną niedostateczną.

dr hab. Lilo Akana

Wydział Biznesu

Uniwersytet Hawajski

NA JEDNĄ NOC

No to byłam w dupie.

Ocena niedostateczna wpłynie na moją obecność, a to obniży mi średnią 3,8, na której utrzymanie bardzo ciężko pracowałam.

Odłożyłam telefon na blat, wróciłam do lodówki i sięgnęłam po wódkę. Nie wiedziałam, gdzie Jess podziała moją szklanę, więc piłam prosto z butelki.

Tym razem nikt mnie nie osądzał.

Byłam sama – znowu.

Byłam zestresowana – znowu.

A to mroczne miejsce wołało moje imię.

Znowu.

Jedyna różnica polegała na tym, że byłam obolała od tego całego ruchu i wszystkich pozycji dzisiejszej nocy.

I że między nogami czułam maksymalnie satysfakcjonujący ból.

Kim on był?

Nie obchodziło mnie to.

Nie mogło mnie to obchodzić.

PROGRAM PARTNERSKI

— GRUPY HELION —



1. ZAREJESTRUJ SIĘ
2. PREZENTUJ KSIĄŻKI
3. ZBIERAJ PROWIZJĘ

Zmień swoją stronę WWW w działający bankomat!

Dowiedz się więcej i dołącz już dzisiaj!

<http://program-partnerski.helion.pl>

GRUPA
Helion 

AŻ POJAWIŁA SIĘ ONA...

Każdy wiedział, kim był Macon Spade. Miliarder. Przyszły spadkobierca jednej z najbardziej luksusowych marek na świecie. A przy tym wyjątkowy przystojniak. Macon nigdy nie miał problemów, aby zaciągnąć dowolnie wybraną kobietę do łóżka. Ale żadna z nich nie mogła liczyć na więcej niż jedną noc. Dawno temu postanowił: żadnych związków. Był na tyle cyniczny, że po prostu cieszył się życiem playboya.

Wszystko się zmieniło podczas pewnej imprezy w klubie. Zobaczył ją. Trudno było jej nie zauważyć. Tańczyła, ale jak! Macon od razu jej zapragnął. Dziewczyna poruszała się w hipnotyzujący, magnetyczny sposób, jej ciemne włosy falowały, a intensywne spojrzenie niebieskich oczu lśniło w półmroku. Młody miliarder szybko się przekonał, że nie przyszła tu dla jakiegokolwiek mężczyzny, nawet dla niego. Przyszła, aby tańczyć i cieszyć się muzyką.

Jej wdzięk, zapach i... obojętność sprawiały, że Macon pragnął jej tak, jak żadnej innej kobiety w życiu.

Na pozór osiągnął swój cel. Spędziła z nim noc. Było, jak lubił – czysta przyjemność. Żadnych imion. Żadnego „potem”. Choć tym razem coś się zmieniło. Macon wciąż pragnął pięknej nieznajomej, chciał ją poznać i stać się dla niej kimś wyjątkowym. Postanowił ją odnaleźć.

Tylko że ona nie chciała go znać.

MARNI MANN

Autorka bestsellerów „USA Today”. Tworzy wyjątkowe historie łączące mrok, tajemnicę i namiętność. Pochodzi z Nowej Anglii, obecnie mieszka z mężem w Sarasocie na Florydzie. Uwielbia pisać powieści, smakować czekoladę, sączyć wino, ptywać łódką i pochłaniać książki.

👁️ CUTE
👁️👁️ SENSUAL
👁️👁️👁️ SPICY
👁️👁️👁️👁️ DARK



ebook dostępny na:
ebookpoint

ISBN 978-83-289-1897-9



cen.a: 49,90 zł